

„Dwa teatry“ Jerzego Szaniawskiego

Szaniawski nie należy do rzędu tych autorów dramatycznych, których poszczególne sztuki można traktować jako zamkniętą całość, nie wiążącą się problematycznie z utworami, napisanymi poprzednio. Bo Szaniawski rozwiązuje w zasadzie jeden tylko problem bez względu na to, czy ujawnia go w „Żeglarzu“ czy „Moście“, „Ptaku“ czy „Dwu teatrach“. Niepokoi go mianowicie niezmiennie zagadnienie wpływu czynnika irracjonalnego na życie jednostki i ogółu. „Dwa teatry“ to jak gdyby synteza dotychczasowej twórczości i synteza myśli o roli teatru w życiu narodu.

Za pomocą trzech czynników realistycznych to znaczy dwu dramatów: „Matka“ i „Powódź“ wplecionych w akcję omawianej sztuki oraz wprowadzenia widza w krąg zagadnień życia teatru „Małe Zwierciadło“, wydobywa Szaniawski czwarty — zasadniczy: wyzwalanie się problemu i bytowanie jego w sferze ludzkiej myśli.

Obok sceny rzeczywistej, na której widzimy wspomniane przed chwilą dramaty, buduje Szaniawski w „Dwu teatrach“ scenę inną, wizyjną, wtopioną

niejako w pierwszą i objawia za pomocą niej prawdę wielką, choć prostą: wszystko to, co rzeczywistość zrodziła poczyną żyć i działać w świecie idei.

Łącznikiem „Dwu teatrów“ rzeczywistego i irracjonalnego w tym niezwykłym zarówno pod względem kompozycyjnym jak treściowym dramacie — jest postać chłopca. Dyrektor teatru nazywa go „chłopcem deszczu“. Przychodzi bowiem zawsze wówczas, gdy na dworze panuje szaruga. Przynosi dyrektorowi teatru swoje przedziwne fragmenty utworów scenicznych, jakieś wizje nigdy nie grane przez żaden teatr — a cóż dopiero przez teatr realistyczny, jakim jest „Małe Zwierciadło“!

Pomiędzy dyrektorem a chłopcem zachodzi głębokie niezrozumienie, które wyjaśni dopiero akt sztuki. W tym bowiem akcie nastąpi zdematerializowanie rzeczywistości na scenie wizyjnego teatru, którego duszą jest chłopiec deszczu.

Akt trzeci posiada bardzo mocne napięcie dramatyczne. Zrujnowane, zburzone, powojenne życie — i wśród

tych rumowisk dźwigający się teatr „Małe Zwierciadło“. Ale nim po raz pierwszy podniesie się w nim czardziejska kurtyna ukazująca jak w zwierciadle prawdę życia, niech wpierv dyrektor ujrzy scenę inną, scenę na której żyją wyzwolone problemy. Kurtyna idzie w górę w wizyjnym teatrze. Mali chłopcy warszawscy maszerują... tragizm splata się z groteską. Bohaterski rapsod Mokotowa czy Woli... strażnicy którzy na wielką dziesiątą wagę Europy rzucali swe małe gorejące serca i drewniane szable. Przesuwają się przed nami dalej znane postacie z życia teatru (Lizelotta) i dwu sztuk „Matka“ i „Powódź“ z wyzwolonym dramatycznie problemem krzywdy i zbrodni (z której ksiądz i sędzia rozgrzeszył — a sumienie rozgrzeszyć nie może). Wyzwolony przez teatr czynnik irracjonalny bytuje w sferze myśli.

Sztuka Szaniawskiego „Dwa teatry“ posiada wielkie wartości sceniczne i treściowe. Akcja utworu jest zajmująca i żywa.

Wśród wykonawców wyróżnili się Karol Adwentowicz — dyrektor teatru, Zofia Molska — matka, Zdzisław Salaburski — chłopiec, Magdalena Hordorska — Anna. Dobrze obsadzone były role: Pani — grała Krystyna Sala

burska i Andrzeja — w interpretacji Józefa Wasilewskiego.

Gościnne występy Karola Adwentowicza znakomitego tragika, który gra swoją zawsze wzrusza do głębi — stały się dla Torunia przeżyciem dużej miary artystycznej. Sztukę reżyserował Wł. Horzyca. Jego interpretacja „Dwu teatrów“ była bardzo przekonująca, zaś wydobycie momentów wizyjności (zwłaszcza w akcie trzecim — marsz dzieci warszawskich) dawało przeżycia o dużych walorach emocjonalnych. Całość widowiska interesująca, zmontowana harmonijnie z małym zastrzeżeniem w związku z dekoracją. Projektował je Leonard Torwirt. Dekoracje są dobre i trafne, jeżeli chodzi o rozwiązanie przestrzeni scenicznej i realistyczne potraktowanie wnętrza w akcie pierwszym i drugim — zbyt są realistyczne w akcie trzecim. Ta supremacja rzeczywistości tworzy pewien dysonans.

Publiczność premierowa wzięła udział w uroczystościach jubileuszowych znanej i cenionej artystki teatru toruńskiego — Zofii Molskiej. Myśl zagrania „Dwu teatrów“ w związku z pierwszym po wojnie jubileuszem — była bardzo fortunna. Sztuka bowiem Szaniawskiego pięknie świadczy o naszej kulturze scenicznej.

M. K.